



Shelly Laurenston

HERE
KITTY, KITTY

Amazon

Rozdział XIII

Nik otworzył drzwi – *Angie?*

– Kuchnia.

Zamarł. *Kuchnia?*

Skierował się w jej stronę z niepokojem, ale kiedy podszedł bliżej, wyczuł jedzenie. I pachniało naprawdę dobrze.

Wszedł do środka. Angie siedziała na blacie, stopy trzymała w górze. Ostatnie wydanie, jak przypuszczał, *Mademoiselle Magazine* leżało otwarte na jej kolanie. Ulga jaką poczuł, widząc ją bezpieczną, praktycznie zbiła go z nóg. Kiedy jego bracia zwrócili uwagę na pojawienie się hien w mieście, natychmiast pomyślał o najgorszym. A zobaczenie niedźwiedzie i wilczyce razem wychodzących ze sklepu totalnie go zaskoczyło.

- Co tak pachnie? - Podobało mu się, że nie musiał zaczynać każdej rozmowy zwyczajowymi uprzejmościami. Właściwie odnosił wrażenie, że Angie nienawidziła uprzejmości.
- Moje wymiatające spaghetti z mięsnym sosem.
- Umiesz gotować?

Spojrzała na niego – Tak. Umiem gotować. Najczęściej wybieram nie robienie tego, ale umiem gotować.

Założył ręce przed sobą – Więc dlaczego postanowiłaś ugotować coś dla mnie?

- Wiesz...żeby podziękować ci za twoją cudowną gościnno....
- Angie...
- Dobrze, już dobrze! - Łał, nie trzeba było bardzo dokręcać jej śrub, żeby pękła. - Pojechałam do miasta z twoimi siostrami i pojawił się mały problem z hienami i Kisą. Potem była bójka pomiędzy lwicami i niedźwiedzicami, a potem gepardy wkurzyły wilki... w każdym razie, sklep Fallon obciąży twoje konto na coś około dwóch tysięcy.

Nik zmusił się aby się nie uśmiechać – Pustoszysz moje konto na dwa kawałki, a jedyne co dostaje to twoje marne spaghetti?

Z ledwością uchylił się przed nadlatującym magazynem – Moje spaghetti nie jest marne. - Zabrała swoje stopy z blatu – I zjesz je i cholera pokochasz! - Przepchnęła się obok niego. - Pieprzony Burak. - Podeszła do kuchenki. Miała na sobie spodenki. *Przyjemnie.* - Posadź swój buraczany tyłek.

Wysunął krzesło i opadł na nie – Gotowe?

- Prawie. - Postawiła przed nim talerz. - Ale żebyś mógł już zacząć, masz sałatę.

Odwróciła się żeby odejść, ale złapał jej nadgarstek i pociągnął na swoje kolana.

- Gdzie się wybierasz? - Wiedział, że jest dalszy ciąg tej historii.
- Zabierz swoje kocie łapy ode mnie – zaśmiała się i próbowała od niego odsunąć.

Otoczył jej talię ramionami i mocno przytrzymał – Czego mi jeszcze nie mówisz?

- Niczego.
- Nie kłam mi, Angie.
- Nie robię tego. - Zsunął rękę pomiędzy jej nogi, a ona złapała go za nadgarstek. - Nie waż się!
- Więc powiedz mi.
- Nie ma nic do opowiadania. - Przesunął rękę bardziej do góry – Okej! Okej!

Wzięła głęboki oddech, ale nadal odmawiała puszczenia jego nadgarstka – Pojawiło się małe wgniecenie na błotniku samochodu twojego ojca, ale to była wina twojej siostry.

- Ile będzie mnie to kosztować?
- Nie wiem.- Ręka przesunęła się w górę o kolejny centymetr. - Nie wiem! - Pchnęła jego ramię – Ale twój tato powiedział, że da ci znać.
- Może – przebiegł językiem dookoła jej ucha, zanim się cofnął – Mogłabyś odpracować te wszystkie pieniądze. Wiesz. Wymienimy się.
- Oh, weź na wstrzymanie, Buraku. Wiesz, że zwrócę ci za wszystko.

Polizał jej szyję. Uszczypnęła go w rękę. A on ugryzł ją w kark. Ona odepchnęła jego ramię. On gładził w górę i w dół jej łydkę, zwyczajnie ciesząc się dotykiem jej gładkiego ciała pod ręką.

- Słuchaj Buraku, jeżeli nie masz zamiaru mnie przelecieć, przestań mnie tak dotykać.

Nik zatrzymał się ponieważ nie był pewny czy dobrze ją usłyszał. – Co?

- Nie lubię być dotykana... chyba że prowadzi to do pieprzenia. A wtedy tylko, jeżeli dotyczy to ważnych obszarów. W innym wypadku zabieraj swoje łapy.
- Żartujesz, prawda?
- Nie.

Postanowił ją przetestować, przeciągając ręką po zgięciu jej kolana.

Z warknięciem, cofnęła się a on ją wypuścił. Niestety straciła równowagę i spadła z jego kolan na podłogę. Najpierw jej tyłek uderzył o kafelki, potem jej głowa. Nik wzdrygnął się z sympatią.

- Wszystko w porządku Cukiereczku?
- Och, odpiardol się.
- Teraz jesteś zwyczajnie nieuprzejma.

- Wiesz – próbowała usiąść, więc złapał jej koszulkę i podciągnął ją do pozycji siedzącej. Strzeliła go po rękach. - Jesteś bardzo rozprasającym mężczyzną.
- Bardzo dziękuję.
- To nie był komplement, Dupku.
- Mam na imię Nik.

Angie schowała tą piękną, drobną twarz w dłoniach i westchnęła.

Naprawdę mogła go zwyczajnie zabić. Oczywiście, że poszłaby potem do więzienia na dwadzieścia pięć lat, ale byłoby to warte zachodu.

Kucnął przed nią, łapiąc ją za kostkę przyciągnął do siebie.

- Hej! - Trzasnęła go w rękę. - Co robisz?
- Brzydko upadłaś. Chcę sprawdzić twoją głowę.
- Moja głowa jest w porządku. - Próbował odsunąć się od niego, ale z surową determinacją, złapał ją, ciasno przyciskając do swojego ciała.
- Nie masz zamiaru zmusić mnie do związania twoich rąk, żebym mógł to zrobić, prawda?

Mówił to w żartach, wiedziała że tak.... ale jej błąd? Odwracając się, szybko oddychała, a jej sutki stwardniały. Wszystko w jednej chwili.

Co mogła powiedzieć? Pomysł bycia związaną i na łasce tego Buraka, wysyłał różne brudne, erotyczne obrazy do jej zmęczonego, lekko zamroczonego po szampanie umysłu. A on tego nie przeoczył. Jego uścisk zacisnął się na jej talii, i jak na kogoś kto jako tygrys biegał setki kilometrów każdej nocy, miał teraz nagły problem z oddychaniem.

- Nik, puść mnie.
- Naprawdę nie chcę.
- Nik... wypuść mnie.

Zrobił to. Powoli. Jego palcom zabrało boleśnie długą chwilę aby ją puścić. Kiedy tylko to zrobił, odsunęła się od niego odrobinę.

- Angie...
- Nie wymyślaj sobie żadnych.... dziwnych pomysłów, Buraku. - Chciała odsunąć się jeszcze bardziej, ale nie zrobiła tego. - To nie tak jak myślisz. Nie jestem zainteresowana żadną z takich rzeczy...
- Wiem. Wiem dokładnie czego chcesz. - Potarł jej policzek. - Lubisz się bawić. - Dlaczego nagle poczuła się jak jedna z tych piszczących myszek, którą ktoś dał do zabawy kotu?

Pochyli się bliżej, a ona zamknęła oczy. Pachniał tak dobrze, jej całe ciało ścisnęło się na ten zapach. - Długo czekałem aby poznać kogoś takiego jak ty, Angelino Santiago.

Poczuła jego język na swoich wargach, i po chwili zawahania, otworzyła na niego swoje usta.

Zajęczał, kiedy jego usta zawładnęły jej ustami. Jego ręka zjechała po jej plecach, przyciągając jej ciało bliżej.

Co teraz? Trzymała, niedającego się kontrolować tygrysa, za ogon. *I co kurwa miała z tym zrobić?*

Wszystko czego potrzebowała. Wszystko czego chciała. Bezwzględnie wszystko...jeżeli tylko będzie mógł wniknąć w nią, i zostać tak do końca świata.

Angie wyrwała się z pocałunku – Mój sos... ja... muszę go skończyć.

Nik cofnął się i zabrał ręce od Angie. Miała minę zdziżalonego, bezdomnego kota, którą już u niej widział. Nie miał zamiaru zrobić czegokolwiek żeby ją odepchnąć. Nie teraz. Nigdy.

- Okej. Nie ma problemu. Muszę iść i skończyć pracę w gabinecie i jak będziesz gotowa to wrócę i wspólnie zjemy.

Podnieśli się razem, powoli.

- Pójdę teraz do gabinetu. Gdybyś mnie potrzebowała...
- Tak. Tak. Wiem gdzie będziesz. A teraz idź.

Wyszedł za drzwi. Kiedy był już w korytarzu, usłyszał jak wydała naprawdę seksowne i sfrustrowane westchnięcie, a potem zaczęła przeklinać jak marynarz. A potem dużo uderzeń w naczynia.

Ale nie odeszła. A to było to, co tak naprawdę musiał wiedzieć.

Nie mogła nawet spróbować jedzenia. Była to najdłuższa, najmniej komfortowa kolacja na której była. W szczególności kiedy cały czas myślała o nagim Niku.

Tump. Tump. Tump.

- Moi bracia pojawią się za chwilę.

Ostatni kawałek spaghetti jaki wzięła z talerza, zawisnął jej w ustach – Dlaczego? - Wypełniła to pytanie otoczką niedowierzania. Tak mocno, że Nik odchylił się na krześle.

- Zazwyczaj żeby polować. Ale dzisiaj będziemy sprawdzać czy posiadłość jest zabezpieczona. Że ty jesteś bezpieczna.
- Aha.

Odepchnął krzesło od stołu, wstał i pochylił się nad nią. Swoje duże dłonie oparł na stole.

- I może powinniśmy sobie wyjaśnić pewne rzeczy.
- Wyjaśnić?

Nie odpowiadając, Nik podniósł stół i odsunął go z drogi. Angie obserwowała go zahipnotyzowana. Ta rzecz musi warzyć tonę. Duży kawałek antycznego mebla, na temat ceny którego zastanawiała się przez dwa dni. Dwadzieścia tysięcy lekko, a jego rodzina używała go jakby kopił go za dwadzieścia dolców na pchlim targu.

Podszedł do niej, wyciągnął z jej ręki widelec i rzucił przez kuchnię do zlewu. Zanim mogła się ruszyć, złapał ją pod ramionami i podniósł z siedzenia, dopóki nie mogli patrzeć sobie w oczy.

- Tak. Musimy sobie pewne rzeczy wyjaśnić. Nie dzielę się tym co jest moje. Więc nie martw się o moich braci... nigdy.

Zbyt oszołomiona aby zareagować, patrzyła się tylko na niego.

Nik odchrząknął. Ewidentnie zadowolony z jej braku odpowiedzi. Przeniósł ją do zlewu i posadził. Jeżeli spodziewa się, że pozmywam, może o tym zapomnieć. *Ja gotowałam, on może równie dobrze posprzątać.*

Ale Nik nie wyglądał na zainteresowanego naczyniami i bałaganem jaki zrobiła na kredensie. Zamiast tego, złapał jej dłonie, rozciągając jej ramiona z dala od jej ciała. Pochylił się do niej, łapiąc ją w pułapkę pomiędzy nim a nierdzewną stalą.

Gapił się na nią, przez czas który wydawał się wiecznością. Patrząc na jej twarz, z jej ramionami przyszpilonymi do blatu. Boże, dobrze było czuć jego ciało. Jeden, twardy, długi kawałek ciała. I w tym momencie całe to ciało należało do niej.

Silne uderzenie w drzwi do ogrodu oderwało ją od spojrzenia Nika.

- Sądzę, że są tu po Ciebie.

Uśmiechnął się kiedy jego bracia przycisnęli się do drzwi. Stali na swoich tylnych nogach. Wielkie łapy przycisnęli do gładkiej powierzchni szyby, wywieszając długie języki. Byli tak cudowni i zwariowani, że nie mogła uwierzyć w to, że byli groźnymi drapieżnikami.

Nik prychnął i obnażył kły. Po wydaniu podobnych dźwięków, dwaj bracia odbiegli.

- Wkrótce wrócę. - Pocałował ją, a ciało Angie obudziło się do życia. Nie chciała żeby odchodził. Chciała żeby został na zawsze. Ona sama nie chciała nigdy odejść.

Nik pomału się wycofał, z wargami nadal przy jej ustach. - Tak przy okazji, spaghetti było pyszne.

Spaghetti ?

- Uh... dzięki.
- A teraz, co masz zamiar robić kiedy mnie nie będzie?

Masturbować się, aż mi ręka odpadnie? - Prysznic. Spanie. Włożę naczynia do zlewu, abys mógł je później umyć.

Jego usta uśmiechnęły się, dociskając się do jej ust. - Okej. Ale nie rób sobie sama dobrze.

- Co? - *O boże. Burak może czytać w myślach. Pieprzone geny jednookiej babci!*
- Słyszałaś mnie, Cukiereczku. Nie waż się dojść sama. - Potarł ustami jej wargi. - Od teraz to zadanie należy do mnie.

Ojej. Co to za pudel przy nogach Nika? Co!?! Przecież to Angie Santiago. Kiedyś była lodową księżniczką, a teraz jest przemoczonym wrakiem.

- Słyszałaś? - Śmiesznie jak opanowany brzmiał. Ponieważ tak naprawdę czuł, że nie ma żadnej kontroli. Czuł, że jeżeli tak kobieta drgnie chociaż raz, on dojdzie na miejscu, brudząc całą podłogę.

Och, to byłoby bardzo elegancie, Nik.

- Tak. Tak.

Wypuścił ją, zanim zwinęłaby się w jego ramionach, a on straciłby panowanie nad sobą. Ale wycisnął na jej szyi szybki pocałunek. - To dobrze.

Wyszedł, wpadając na dwóch idiotów stojących za rogiem. Z ledwością miał czas zmienić się zanim go zaatakowali. Rozłożył obydwu, uderzając ich łapami.

Chryste, można by pomyśleć że z tego wyrośli. Ale, jak widać, tak się nie stało.

Wiedząc, że ten patrol będzie najkrótszy w jego życiu, Nik pobiegł w stronę lasu, jego bracia z ledwością zanim nadążali.